

Polska i Moskwa na Bałtyku.

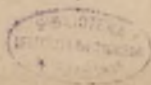
Rola Bałtyku w dziejach Europy i walki o Bałtyk.

CE 17013

Rola Bałtyku w dziejach Europy i świata przechodziła różne fazy. Starożytne czasy zakrywa noc hyperborejska, dopiero we wczesnym średniowieczu głośno było wszędzie o wikingach normańskich, których śmiałe wyprawy sięgały dalekich ziem, szerząc postrach i zniszczenie. Lecz samo morze i kraje nad niem leżące nie zaciężyły pozatem na rozwoju ludzkości w tym okresie. Powoli, w miarę postępu życia gospodarczego i kulturalnego, rozwija się w krajach nadbałtyckich handel, który ujmuje w swe ręce miasta północniemieckiej Hanzы, konkurując skutecznie z emporjami Morza Śródziemnego, by przez trzy prawie stulecia wywierać wpływ decydujący na życie ekonomiczne i polityczne dzieje Północy. Dopiero wiek XVI-ty przynosi emancypację ostateczną krajów skandynawskich z pod preponderancji hanzeatyckiej. Na plan pierwszy wysuwa się władczyni cieśnin, wiodących z Bałtyku ku Zachodowi, — Danja.

Ale równocześnie dokonywa się wielka przemiana gospodarcza w życiu Europy, która punkt ciężkości przesuwa z Morza Śródziemnego na wybrzeża Atlantyku i jego północne odnogi. Za interesami handlowymi idą sprawy polityczne, rozpalając na Bałtyku zarzewie długotrwałych konfliktów i antagonizmów, zahaczających o najodleglejsze problemy polityki europejskiej. Wszystkie narody i państwa, zamieszkujące brzegi bałtyckie, musiały się zewrzeć w śmiertelnym boju, który kolejno jednych pogrążał, a drugich wywyższał, oddając hegemonję w coraz to inne dłonie: królów duńskich, szwedzkich, carów rosyjskich i cesarzy niemieckich.

Znamy trzy wielkie etapy tej walki o Bałtyk, kiedy wszyscy konkurenci za broń chwycili, trzy wielkie wojny północne, w których wzięły udział wszystkie państwa sąsiednie, a nawet i dalej położone. Czwarty, chronologicznie właściwie drugi z kolei, etap to wieloletni żaląg polsko — szwedzki, związany w późniejszym swym okresie z wojną trzydziestoletnią w Niemczech. Fazy te polityki bałtyckiej, zainicjowane wojną siedmioletnią o Inflanty, przypadają na drugą pół-



Dm 153/02 1,-

wę wieku XVI-go, początek połowy XVII-go i pierwsze lata XVIII stulecia. Rozgrywa się w nich antagonizm czterech najważniejszych państw bałtyckich: Danji i Szwecji, Polski i Moskwy. Stawka w tej grze wysoka o hegemonję polityczną i gospodarczą nad Bałtykiem, a zwycięscy uściele się droga do wielkiej roli w Europie, na którą wstąpi w wojnie trzydziestoletniej Gustaw Adolf szwedzki, a w wieku XVIII-tym po trupach Polski i Szwecji imperatorska Rosja Piotra Wielkiego i jego następców, by palmę pierwszeństwa po katastrofie wojny japońskiej oddać rozrastającym się Niemcom cesarskim, panom kanału kilońskiego i floty olbrzymów pancernych.

Walki o Bałtyk w świetle historjografji.

Wielkie zagadnienie walki o Bałtyk wcześniej zostało zrozumiane przez historjografję zainteresowanych krajów. Zwrócono uwagę na znaczenie Bałtyku w dziejach rozwoju mocarstwowego Polski i jej wschodniej rywalki Rosji, nie mówiąc już o najściślejszem związaniu losów państw skandynawskich z morzem. Liczne i gruntowne rozprawy i dzieła oświetliły zda się wszechstronnie omawiany temat. Z uczonych rosyjskich Forsten przeorał całe zagadnienie na podstawie archiwów skandynawskich, uzupełniając dotychczasowe wyniki nauki rosyjskiej. Ze Szwedów Geijer, Hjärne, ostatnio Almquist i Wittrock opracowali całość lub pewne okresy dziejów walki o Bałtyk. Wśród polskich badaczy pierwsze miejsce należy się rozprawom Szela-gowskiego i Sobieskiego. Prócz nich wymienić można wielu innych historyków, którzy otarli się o te problemy w większym lub mniejszym stopniu.

A przecież po syntezie całości, jaką dał przed czterdziestu laty Forsten, trzeba pomyśleć o rewizji tego ustępu historii północnej Europy. Trzeba rozszerzyć zakres naszych źródłowych informacji, sięgnąć do archiwów wszystkich państw, zaangażowanych w problemie bałtyckim, a z pewnością i szczegóły nowe wzmocnią i unaoczną obraz całości i poglądy ogólne niejednej ulec mogą modyfikacji, jak świadczą o tem francuskie prace Charliat'a. Wykazały nam również badania prof. Inny Lubimenko, jaką rolę odegrała Anglja, to samo da się powiedzieć o Holandji, która w pewnych okresach była gorąco zainteresowana walką o Inflanty i konkurencją polsko — moskiewską. Studja nad handlem obu słowiańskich sąsiadów pozwolą nam wnikać w podłoże ekonomiczne konfliktu, co słusznie zapoczątkował Szela-gowski. Nowego oświetlenia domaga się wojna ostatniego Jagiellona

z Groźnym. Braki dadzą się zauważyć w czasach Gustawa Adolfa, że zwrócimy uwagę na kilka doraźnie nasuwających się problemów, z którym zetknęliśmy się osobiście w toku własnych naszych studjów. Tu też ograniczymy się do sumarycznych uwag na temat walki o Bałtyk między Polską a Moskwą w ciągu pierwszego stulecia jej trwania.

Polsko - moskiewski konflikt o Bałtyk na przestrzeni dziejów.

Polska Jagiellońska, granicząc z Moskwą na olbrzymiej otwartej przestrzeni, musiała popaść z nią w wiekowy konflikt o panowanie na międzymorzu bałtopontyjskiem. Potężna ekspansja polsko — litewska ogarnęła ziemie ruskie daleko poza Dniepr i znalazła dopiero opór w rozrastającej się monarchji potomków Monomacha, gdy ci otrząsnęli ze siebie jarzmo tatarskie. Walka szła o pograniczne terytoria, ale pęd gospodarczy kierował oba państwa na północ ku morzu, by zdobyć okno do Europy, by zaczerpuć oddechu, pozyskać środki techniczne, zbyć produkta własnej ziemi. Polsko — litewska Rzeczpospolita forsuje drogę ku Prusom, w naturalnym kierunku wzdłuż koryta Wisły, z Litwy zaś Niemnem i z Białej Rusi Dźwinią posuwa się ku Inflantom. Moskwa Iwana Srogiego ujarzmiła potężne republiki kupieckie, bogate handlem z Hanżą. I Nowogród Wielki, którego rola wobec Moskwy przypomina, *mutatis mutandis*, stosunek Gdańska do Polski, lecz rozwiązany o wiele pomyślniej dla spoistości państwa, — ten Nowogród staje się bramą wypadową Moskwy na Bałtyk. W tym momencie, kiedy wnuk i imiennik Iwana Srogiego przystępuje do zrealizowania zamysłów swego dziada i zastępy moskiewskie pojawiają się na wybrzeżach Bałtyku, rozgorzała krwawa wojna o odepchnięcie Moskwy od morza, a największy wysiłek włożyła w to Polska Zygmunta Augusta.

W antagonizmie polsko — moskiewskim walka o Bałtyk występuje dopiero około połowy XVI-go stulecia, gdy Moskwa wyciąga dłoń po ziemie Zakonu Kawalerów Mieczowych. Ale od tego czasu zagadnienie to staje się osią główną zatargów i bojów obu państw słowiańskich w ich zmaganiach o prymat w Europie wschodniej. Sukcesy na tym terenie stają się sprawdzianem siły, a klęski decydują o upadku potęgi danego państwa.

Polska, zagrządzając Moskwie dostęp do Bałtyku, zwalczała nie tylko współzawodnika do panowania nad dorzeczem Dźwiny i Dniepru, ale i groźnego konkurenta gospodarczego, dostawcę tych samych surowców dla zachodniej Europy, które stanowiły przedmiot polskie-

go wywozu i podstawę czynnego bilansu handlowego. I to było ważną przyczyną wystąpienia ostatniego Jagiellona przeciw parciu Moskwy ku Bałtykowi. Chodziło o niedopuszczenie do wzmocnienia gospodarczego i kulturalnego odwiecznego wroga, a to zapobiegłoby zorganizowaniu uświadomionych sił Moskwy, któreby musiały ciężarem swego ogromu przygnieść przeciwników. Nie inaczej formułował zasady swej polityki Zygmunt August, który szukał kontaktu ze szwedzkimi Wazami, ale sprawa podziału Inflant nie pozwoliła na naturalny związek dwu wrogów cara, zamącony przytem w dalszej kolei losów dynastycznymi komplikacjami. Niemniej pierwszy okres tych zmagania wypełnia walka Szwecji i Polski przeciw Moskwie o Inflanty i żeglugę narewską aż do zwycięstwa Batorego i Jana III Wazy nad Iwanem Groźnym (1582 — 1583). Potem rozwija się konflikt polsko-szwedzki o Inflanty i panowanie na morzu, połączony z walką o tron Wazów i w związku z komplikacjami religijnymi epoki. W czasie tym Moskwa lawiruje między obu przeciwnikami, nie mogąc po przekrwawieniu się wewnętrznem podczas „Smuty“ zdobyć się na samodzielną inicjatywę.

W polityce polskiej te dwie sprawy, moskiewska i szwedzka, były ze sobą ściśle związane. Zygmunt III, idąc pod Smoleńsk w r. 1609, ugodzić chciał w Szujskiego sprzymierzeńca, jego stryja uzurpatora na tronie Wazów, a temsamem zabezpieczyć sobie drogę lądem do Szwecji. Syn jego i następca, gdy bronił tegoż Smoleńska przed najazdem moskiewskim, zamyślał wyprawą tą stworzyć podstawę do akcji, zmierzającej do odzyskania ojczyźnego tronu w Sztokholmie. Odezwie się ta korelacja dwu konfliktów w czasie Potopu, gdy Moskwa poprze Jana Kazimierza przeciw Szwedom. Ale w wielkim tym potopie wojen o prymat w Europie północno — wschodniej, w którym zetną się wszyscy dotychczasowi współzawodnicy, a sieć zawikłań rozszerzy się na dalekie kraje europejskie, wciągając je w wir walk, wyczerpią się siły Polski i Szwecji, a na plan pierwszy wysunie się Rosja i Hohenzollernowie brandenbursko — pruscy, wykuwający swą potęgę w ogniu walki o Bałtyk.

Ekspansja Polski i Moskwy ku Bałtykowi.

W wielkich linjach rozwojowych naszego narodu w jego tysiącletnich dziejach wyciska piętno dominujące położenie geograficzne, sytuacja na rozdrożu światów, na pograniczu Wschodu i Zachodu. I ten splot kierunków historycznych odbija się na naszym zagadnieniu. Bałtyk dla Polski był koniecznością dziejową. Utrzymanie stanowiska

na morzu było sprawdzianem siły w danym momencie. Ale zawsze konsekwentne i decydujące rozstrzygnięcia komplikowały się z wydarzeniami na południowym wschodzie, nie pozwalając na wyłączenie sił państwa i narodu do jednego celu. I tu w konflikcie z Moskwą nad Bałtykiem krzyżują się te dwa kierunki. Gdy Polska w zrozumieniu swego istotnego interesu opanowuje Inflanty, stacza bój o nie przede wszystkim z Moskwą, dzięki energii Batorego zakończony zwycięstwem, które stanowi, można powiedzieć, punkt szczytowy znaczenia Polski nad Bałtykiem. Bo spór polsko-szwedzki, wywołany dynastycznymi komplikacjami, nie pozwolił na utrwalenie potęgi polskiej w Inflantach. Owszem w długiej, niepomysłnej walce zachwiał znaczeniem monarchji jagiellońskiej na Północy. Ale winę nie ponosi tu król Zygmunt III, a przynajmniej nie wyłącznie. Przecież interes dynastyczny, którym się przede wszystkim kierował, był tu zgodny z potrzebami Rzeczypospolitej, lecz król nie umiał pozyskać narodu dla tej idei i to spowodowało katastrofę pomimo Kirchholmu i Kłuszyna. Społeczeństwo nie odczuło należycie konieczności walki o panowanie na morzu, nie zdając sobie sprawy, że to gra idzie o całość i przyszłość państwa.

Natomiast Moskwa usilnie kieruje swe wysiłki ku Bałtykowi, przez wieki całe dążąc do opanowania wybrzeży. Od chwili zrzucenia tatarskiej niewoli aż po czasy założenia Petesburga przez Piotra Wielkiego wszystkie starania państwa carów idą w tym kierunku. I osiągały wynik trwały, gdy przeciwnik polski ponosi klęskę. Ale też w perspektywie przeszłości możemy łatwo zrozumieć ten bieg rzeczy. Gdy Moskwę sterowała ku Bałtykowi żelazna, bezwzględna wola samowładnych carów, powracająca do tego samego planu wbrew klęskom i katastrofom, to w szlacheckiej Rzeczypospolitej zabrakło motoru twórczego i energii należytej, sterowanej przez wolę silną, nie stało koniecznej w takim wypadku kultury politycznej, któraby zastąpić mogła wolę jednostki. I tu leży przyczyna klęski Polski a zwycięstwa Moskwy nad Bałtykiem.

(Dr. Kazimierz Tyszkowski).

Toruń, we wrześniu 1934r.

Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego.

Leon Wasilewski „La question des nationalités en Poméranie”.
Petite Bibliothèque Baltique. Gebethner et Wolff, Paris 1934. str. 54.

Brakowało dotąd jakiejś niewielkiej, a dla szerokiego ogółu inteligentnych czytelników zagranicą dostępnej pracy naukowej, któraby źródłowo informowała o rzeczywistym stanie zagadnienia narodowościowego na Pomorzu. Do usunięcia tego braku, przynajmniej na terenie Francji, przyczynia się poważnie praca Leona Wasilewskiego, doskonałego znawcy stosunków narodowościowych na terenie Polski.

Autor podawszy w krótkim zarysie ruchy ludnościowe na Pomorzu w ciągu dziejów, spokojnie i rzeczowo analizuje akcję germanizacyjną, terenem której była szkoła, urzędy, handel, przemysł, a przede wszystkim ziemia, o posiadanie której toczyła się zacięta walka. Analizuje również autor akcję defenzywną Polaków, broniących swego stanu posiadania. W walce tej ważnym sprzymierzeńcem Polaków był ich duży przyrost naturalny, znacznie wyższy, niż u Niemców. Drugim sprzymierzeńcem była emigracja Niemców do ośrodków przemysłowych zachodnio—niemieckich, gdzie istniała możliwość większego wzbogacenia się.

Z chwilą objęcia Pomorza przez Polskę duża część Niemców wyemigrowała. Byli to świeżo osadzeni koloniści, którzy nie żyli się z krajem, oraz urzędnicy, którzy musieli opuścić zajmowane dotąd stanowiska pod presją rządu Rzeszy. Ta ilość Niemców, która ostatecznie pozostała na terenie Pomorza, jest nieznaczną. Spis ludności z 1921 roku dowiódł bankructwa akcji germanizacyjnej, ludność niemiecka bowiem na Pomorzu wycisnęła 19 proc. ogólnej liczby ludności (177.842 osób). Stosunek ten uległ dalszej ewolucji na korzyść Polaków, gdyż w 1931 roku było tylko 10,1 proc. (109.696 osób) niepolaków. Ludność niepolaska składa się prawie wyłącznie z Niemców.

Ta część ludności niemieckiej, która pozostała na Pomorzu, jest etnicznie mieszaniną najrozmaitszych elementów niemieckich. Ludność polska zresztą nie tworzy też jednolitego bloku etnicznego, lecz dzieli się na cztery odłamy: Kaszubów, Wielkopolan, Kujawian i Mazurów. Najciekawszą z nich wszystkich jest grupa kaszubska, niezaprzeczenie polska, czego dowodzi zarówno język, jak i samopoczucie narodowe Kaszubów.

UWAGA: INSTYTUT BAŁTYCKI ANI AUTOR NIE MAJĄ ŻADNYCH ZASTRZE-
ŻEŃ CO DO DOWOLNEGO ZUŻYTKOWANIA KOMUNIKATU.

Wydane w drukarni podręcznej Instytutu Bałtyckiego w Toruniu.